

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Przed wyborem Polski do Rady Ligi Narodów

Intrygi nic nie pomogą!

Charakterystyczne wystąpienie przyjaznego Niemcom pisma

GENEWA. Wczoraj popołudniu o godz. 16 min. 30 charge d'affaires polskiej delegacji przy Lidze Narodów radca Gwiazdowski wręczył prezydium 13-go zgromadzenia Ligi Narodów formułny wniosek rządu polskiego o przyznanie Polsce prawa równej reelekcji do Rady Ligi Narodów. Wniosek polski powołuje się przytem na art. 12 przepisów o wyborach do Rady Ligi z roku 1926go.

Głosowanie nad wnioskiem polskim odbędzie się w dniu 3-im października r. b. na rannym plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, same zaś wybory odbędą się przed końcem sesji.

GENEWA. 27.9. W dzisiejszym porannym wydaniu „Journal de Geneve”, organu zbliżonego do delegacji niemieckiej,

pojawił się następujący komunikat:

„Pewne dzienniki podały pogłoski, według których Turcja postawiła kandydaturę swoją do Rady Ligi Narodów na miejsce zajmowane dotychczas przez Polskę.

Informacja ta w zupełności nie odpowiada prawdzie. Z delegacji tureckiej zapewniają nas, że Turcja, która niedawno wstąpiła do Ligi Narodów nie postawiła swojej kandydatury do Rady Ligi i nie ma najmniejszego zamiaru uczynienia takiego kroku w ciągu obecnej sesji.

Bardzo możliwe jest że niektóre delegacje, biorąc pod uwagę ewentualność nieotrzymania przez Polskę wię

kszości 2/3 głosów, potrzebnej jej do uzyskania prawa reelekcji, zechcą wysunąć kandydaturę Turcji.

W każdym razie delegacja turecka nie podjęła, ani też nie podejmie żadnej inicjatywy w tym kierunku.

Bardzo charakterystyczne jest, że tylko pierwszy ustęp tego komunikatu wyszedł — jak się dowiadujemy — z lona delegacji tureckiej, podczas gdy druga część komunikatu podająca w wątpliwość

przyznanie Polsce prawa do nowego wyboru, zrodził się w redakcji „Journal de Geneve”.

GENEWA. 27.9. Za kulisa-

mi obecnej sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów rozważa się trudne zagadnienie obsadzenia stanowiska sekretarza gene-

ralnego Ligi Narodów, które opróżni się wkrótce przez dymisję sir Drummonda.

Sir Drummond zapewnia, że de-

czyja jego jest ostateczna i pomimo różnych prób zatrzymania go — czynionych z najrozmaitszych stron — sir Eric Drummond ustąpi w połowie 1933 roku.

Na jednym z najbliższych posiedzeń Rada Ligi Narodów załmie się już oficjalnie sprawą następstwa po sir Drummondzie i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zamianuje sekretarzem generalnym Ligi Narodów p. Józefa Avenola. Francuza.

Skazanie Komunistów za działalność wywrotową

BIAŁYSTOK. 27.9. W dniu dzisiejszym sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę Chaji Sybirskiej, Lewin Chany i Nochima Azesa, mieszkańców Białego-

stoku, oskarżonych o działalność

komunistyczną. Sąd skazał Lewin Chane na 2 lata więzienia, Nochima Azesa na 3 lata więzienia. Chaję Sybirską sąd uniewinnił.

Za śmierć Sacco i Vanzetti

zamach bombowy na sędziego Thayera

WORCESTER. (stan Massachusetts) 27.9. Dzisiaj przed wschodem słońca nastąpił w domu sędziego Thayera

gwałtowny wybuch. Spowodowany podłożoną bombą. Tabela została poważnie uszkodzona. Wszystkie szy-

by wyleciały. Sędzia Thayer wyszedł z wypad-

ku poważnie ranna. odstawiona została do szpitala. Jak wiadomo sędzia Thayer, był w rzeczywistości jedynym czynnym członkiem decydującym w procesie przeciwko anarchistom włoskim Sacco i Vanzetti i wydał wyrok skazujący oskarżonych na

karę śmierci. Proces odbywał się przed parą laty, a oskarżeni odpowiadający za napad rabunkowy straceni zostali wówczas na

krześle elektrycznym w Bostonie. Wyrok wywołał wtedy bardzo poważne w wątpliwość nawet w kołach prawniczych.

Zwołanie Sejmu Śląskiego na 30 września

„Monitor Polski“ z dnia 27 b. m. zamieszcza zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Sejmu Śląskiego:

„Na podstawie art. 21 ustawy konstytucyjnej z dnia 15-go lipca 1920 roku, zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego (Dziennik U. R. P. nr. 73. poz. 497)

zwołuje Sejm Śląski do miasta Katowic na sesję od dnia 30 września 1932 r.”.

Warszawa. 25 września 1932 r. Prezydent Rzeczypospolitej: (—) I. Mościcki. Prezes Rady Ministrów: w. z. (—) Wł. Zawadzki.

Możliwość arbitrażu w przemyśle węglowym

Komisja wybrana na zebraniu konwencji węglowej, które się odbyło w Katowicach z udziałem dyrektora departamentu górnictwo - hutniczego ministerstwa przemysłu i handlu p. Czesława Pechego, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia zakończy swe prace nad projektem przedłużenia umowy eksportowej i funduszu wyrównawczego.

Komisja, w której skład wchodzi po dwóch przedstawicieli wszystkich trzech zagłębi węglowych: górnośląskiego, krakowskiego i dąbrowskiego współpracuje wraz z zarządem kon-

wencji. Wyniki prac komisji będą przedstawione następnie dyrektorowi departamentu górnictwo - hutniczego, przyczem w wypadku stniennia punktów spornych, będą one poddane arbitrażowi.

24 wyroki śmierci na powstańców indyjskich

RANGOON (Indje). 27.9. Trybunał zatwierdził 24 wyroki

śmierci na 36 wyroków zapadłych w procesie zeszlenczy Mindon Thayermyo.

Proces ten toczył się skutkiem powstania, które wybuchło w Birmanji na początku zeszłego roku.

Pozostałych 12 wyroków śmierci zamienionych na dożywotnie deportacje.

Czego żądają samorządowcy (strona 3-cia)

Pożyczka dla fabryk możliwa

Iecz miastom polskim Holendrzy nie pożyczą

Jak się dowiadujemy, dobiegają końca rokowania między Zastawcami a...

Zastawcami nie trochę...

Ekonomiczna mądrość sytych brzuchów

Na dorocznej konferencji Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie wysunięto wniosek o 40-godzinny tygodniu pracy.

Za wnioskiem głosowali delegaci pracowników wszystkich państw, przeciw wnioskowi i z działaniem na zwłokę delegaci pracodawców, za wyjątkiem delegacji włoskiej.

W rezultacie tak to zwykle zresztą w szacownej Lidze Narodów bywa... odwołano sprawę aż do zwolania specjalnej konferencji — w styczniu.

Nie koniec jednak na tem. Oto pewne sferę poczynają już teraz przygotowywać delikatnie grunt... pod ewentualne flasko styczniowej konferencji.

A to, że niby nie wszystkie państwa należą do Międz. Biura Pracy...

Ze w rolnictwie przecież 40-godzinny tydzień pracy jest niemożliwy...

W polityce widziana humanitaryzm... można przecież spokojnie pracować 8 godzin na dobę...

I tak dalej, i tak dalej... Świetnie...

Nie myślimy tu wdawać się w ekonomiczno-humanitarne dyskusje... Wtemy, że w ten sposób najczarniejsze wybleić, a biel zczernić można...

Chodzi nam o jedną prostą rzecz...

Setki tysięcy i miliony ludzi bez pracy — zdychają z głodu... 40-godzinny tydzień pracy przy niezmińszonych zarobkach pozwoli na zatrudnienie jednej szóstki świata pracy przy obecnej produkcji.

To jest pierwsze, święte, dla nas najważniejsze...

A jeśli różni pp. ekonomiści bez względu na kolor polityczny, potępiają ten projekt, dlatego, że kiedyś, potem, później może on „nastreczyć” nowe trudności... — to tem samem skazują dziś miliony ludzi na śmierć głodową w oczekiwaniu lepszej koniunktury, której form i kierunku sami określić nie potrafią. Nie, zacni i mądry panowie! Świat pracy na taki „kant” nie podzieli...

Cała robota jest zbyt grubemi i złotemi niciami szta...

Chyba — że się zamienimy... Wy i wasi pomocnicy spróbujecie trochę głodem przynęcać, a my w ciepłych waszych gabinetach zabawimy się w ekonomistów i będziemy wam wiedy adwocować korzyści... nawet 40-godzinny tydzień pracy...

Wiedzy możemy czekać...

dzy grupa finansistów holenderskich, a przedstawicielami szeregu polskich fabryk włókienniczych i konfekcyjnych w sprawie uzyskania przez te ostatnie pożyczki w kwocie zgóra 60 milionów złotych.

Pożyczka ta byłaby przeznaczona jako...

kapitał obrotowy dla tych naszych fabryk włókienniczych i konfekcyjnych, które biorą udział w eksporcie do Holandji, a zwłaszcza do kolonii holenderskich, gdzie istnieje specjalnie duży popyt na na-

szcze ubrania, bielizne i obuwie. Do przyspieszenia realizacji tej pożyczki przyczyni się z jednej strony konsul generalny R. P. w Amsterdamie, p. Kaczkowski, z drugiej zaś strony Izba polsko-holenderska w Warszawie, na czele której stoja hr. Adam Ronikier, b. dyr. B.G.K. Eustachy Korwin-Szymanowski i dyr. inż. Bacikowski.

Prowadzone też są rokowania w sprawie handlu wymiennego z Holandją, która do nas eksportuje głównie artykuły ko-

lonjalne jak wino, winogrona, kawa, kakao itd. Jednocześnie dowiadujemy się że rokowania prowadzone między szeregiem miast polskich, a grupą finansistów holenderskich w sprawie pożyczki wynoszącej około

10 milionów dolarów, spełzły na niczem. Miasta te bowiem są pod bilansem i nie posiadają pokrycia, a rząd polski kategorycznie odmawia udzielenia gwarancji.

Wycieczka finansistów holenderskich, która odwiedziła m. i. Warszawę, Lublin, Wilno i Brześć, stwierdziła bardzo smutny stan gospodarki naszych miast.

Co się tyczy wycieczki, która przybyła w sobotę z Holandji pod przewodnictwem konsula Kaczkowskiego, to ma ona wybitny charakter krajoznawczy i żadnych innych zamierzeń nie posiada.

Pierwsze śniadanie Gandhiego Mahatma zakładnikiem parjasów

POONA, 27.9. Gandhi spożył dziś rano pewną ilość cukru i soku z owoców.

Przyjął on przywódców hinduskich, którym oświadczył, że przyłącza się do nowozawartego ukła-

du i że parjasi mogą go zatrzymać jako zakładnika dla zabezpieczenia należytego wykonania układu.

Z okazji rocznicy urodzin Gandhiego giełda i wszystkie rynki są dziś w Bombaju nieczynne.

Wybuch w łodzi podwodnej

Nowa katastrofa w marynarce francuskiej

PARYZ, 27.9. Tak jak w Paryżu, tak i w Cherbourgu wstrząsającej katastrofie łodzi podwodnej „Prometeusz”, która razem z 60 ludźmi załogi spoczywa na dnie oceanu, francuską marynarkę wojenną dotknął nowy cios.

Wczoraj po południu wydarzył się katastrofalny wybuch na „Perseuszu”, który w 1931 r. opuścił stocznę razem z nieszczęsnym

Łódź wyjechała z Cherbourga celem sprawdzenia jej zdolności manewrowej. Na pokładzie znajdowała się załoga, jednak nie w komplecie, oraz 20 inżynierów i mechaników stoczni wojennej w Cherbourgu.

Koło godz. 4-ej po południu kadłubem łodzi wstrząsnęła gwałtowna eksplozja.

Hałas maszyn wypchnął kłęby dymu i płomieni. Wśród marynarzy powstała nieopisana panika. Wszyscy zapatrywali się w pały ratunkowe, chcąc wskakiwać do morza, spodziewając się, że łódź lada chwila wyleci w powietrze, lub zniknie pod wodą. Komendant i oficerowie z trudem opanowali panikę i skłonili załogę do wstrząsania pracy ratunkowej.

Radjotelegrafista wysłał do portu w Cherbourgu sygnały „SOS”, reszta załogi rzuciła się do gaszenia ognia w hali maszyn.

Raz po raz z kłębow dymu wynoszony nieprzytomnych marynarzy, niektórych

strasznie zmasakrowanych. Ogień zdołano wreszcie ugasić. Okazało się, że wybuch nastąpił w motorze Diesla, który uległ zdruzgotaniu.

Odłamkami żelaza zabity został jeden inżynier, 30 marynarzy i mechaników jest rannych.

Nad łodzią pojawił się hydroplan, którego sygnałami powiadomiono o tem, co się stało. Wysłany z Cherbourga drugi hydroplan zawiadomił o wypadku statek rybacki, znajdujący się w pobliżu, który wziął „Perseusza” na linę holowniczą.

Gdy „Perseusza” holowano do Cherbourga, nadjechała po drodze łódź podwodna, przysłana z portu, na pokładzie której znajdowali się lekarze i sanitariusze. Rannych obandażowano prowizorycznie.

Późnym wieczorem „Perseusz” zawiął do portu, rannych umieszczono w lazarecie marynarki. Jeden z rannych mechaników zmarł, 8 walczy ze śmiertelnością, stan pozostałych nie jest niebezpieczny, a czterech po opatrunkach odesłano do domu.

Przyczyną katastrofy nie zdołano narazie stwierdzić.

Łódź oddana została specjalnej komisji, która bada przyczyny wybuchu.

Straszliwy huragan nawiedził Portorico

NOWY JORK, 27.9. Huragan o niebywałej sile nawiedził San Juan na wyspie Portorico.

Przypuszczają, że zniszczenia dokonane przewyższają straty, spowodowane huraganem z

przed 4-6 lat. Szybkość wiatru przekraczała 200 km. na godzinę. Komunikacja z Portorico została już przywrócona.

Przez burze śniegowe do Polski Polskie balony dobrze latają

Z pośród 16 balonów, które wystartowały z Bazyli do lotu o puhar Gordon - Benneta, 8 spadło w Polsce, z tego dwa polskie, jeden niemiecki, 2 szwajcarskie, 1 francuski, 1 belgijski i 1 hiszpański.

O pozostałych niema wiadomości, być może, że deszcze zostały zakomunikowane wprost do Bazyli.

Niewiadomo więc, czy balony przy leciały nad Polskę

i opadły gdzieś poza granicami polską, czy też nie doleciały zupełnie do Polski, lądując w Niemczech lub Czechosłowacji.

Trudno się więc też naszym zorientować, jakie wyniki osiągnęli aeronauci polscy.

Jedynie z wniosków balonów, które opadły na terenie Polski, stwierdzić można, że

w tej konkurencji zajmujemy także jedno z pierwszych miejsc.

WILNO, 27.9. W dniu dzisiejszym o godz. 11-ej przed południem we wsi Łaszule, gminy Daugieliskiej wylądował jeden z balonów, biorących udział w zawodach międzynarodowych balonów wolnych o puhar Gordon - Benneta, mianowicie balon amerykański „U. S. Navy”, pilotowany przez Settle i Bushnell'a.

Wylądowanie nastąpiło wskutek pęknięcia powłoki. Piloci nie odnieśli obrażeń.

Uszkodzony balon na trzech furmankach został przewiezony do stacji Ignalina.

ŚWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Przedewszystkiem wypłacać punktualnie pensje!

Błędna polityka samorządów

Związek Pracowników Samorządu Powiatowego R. P. obejmuje pracowników powiatowych związków komunalnych, orważonych przez nich zakładów i przedsiębiorstw.

Związek liczy 2.500 członków zorganizowanych w 100 oddziałach na terenie R. P.

Prezesem Związku jest p. Roman Chmielewski, sekretarzem gen. p. Wacław Dulnicz.

Wywiadu udziela nam p. prezes Chmielewski:

— Sytuacja materialna członków Związku jest nadwzrost ciężka z powodu ogólnego kryzysu gospodarczego, którego skutki dały się szczególnie we znaki na terenie samorządu, powodując z jednej strony wydatne (do 45 proc.) zmniejszenie wynagrodzenia oraz nieregularne wypłaca-

nie poborów i to częstokroć drobnemi dziesięciotomowymi zaliczkami — oświadcza p. Chmielewski.

Pensje w obecnym stanie w wielu wypadkach nietylko że nie wystarczają na opędzenie potrzeb kulturalnych, lecz nawet nie wystarczają na

skromne utrzymanie. Samorządy wychodzą z błędnego założenia, że w pierwszym rzędzie trzeba skutecznie wszelkie zobowiązania, a pobory pracownicze można wypłacać na końcu. Stojmy na stanowisku że pobory muszą być wypłacane w pierwszym rzędzie, że nie wolno nawet instytucjom państwowym zajmować

kredytów samorządów, jeśli pobory są niewypłacone.

Biorąc to wszystko pod uwagę, oraz konstatając, że akcja Rządu w kierunku obniżenia cen nietylko nie dała rezultatu lecz raczej zaniża się na zwłokę, cze go pierwszym zwiastunem jest podniesienie cen węgla, należy spodziewać się dalszego pogorszenia bytu pracowniczego. Jak dalece będzie mogła wytrzymać cierpliwość pracowników — trudno przewidzieć, niemniej jednak należy, że niedostatek jest

złym doradcą. — Jak wyglądała najważniejsza postulat i żądania Związku?

— Utrzymanie nabytych praw i lojalne wykonywanie obowiązków statutów służbowych i emerytalnych. Utrzymanie na przyszłość 15 proc. dodatku komunalnego. Wstrzymanie jakichkolwiek redukcji.

Biorąc pod uwagę, że dotychczasowe ciężary kryzysu przerzucone są przez instytucje i przedsiębiorstwa zarówno państwowe, jak samorządowe i prywatne w pierwszym rzędzie na barki pracowników, należy zdecydowanie wkroczyć na drogę pociągnięcia do ponoszenia ciężarów i przez przedsiębiorstwa, a w pierwszym rzędzie prywatne. Należy sięgnąć po wysokie pensje i tantiemy.

Należy obniżyć cen kartelowe na wszelkie wyroby przemysłowe i konsumpcyjne, gdyż ciągłe obniżanie poborów pracownikom prowadzi tylko do zmniejszenia pojemności konsumpcyjnej, co stwarza błędne koło. Jednym ze środków walki z bezrobociem, za którym się opowiadamy, jest skrócenie czasu pracy.

Jakiegokolwiek redukcje uważamy za niedopuszczalną, gdyż tylko pogłębia kryzys.

Reasumując to wszystko, należy stwierdzić, że jedynie wprowadzenie

bezwzględnej, jasnej i planowej gospodarki ogólnopństwowej, gospodarki, która uwzględniła interesy wszystkich w jednokowej mierze — jest bodajże jedyną

drogą ratunku z obecnej niedw. bezplanowości i kryzysu.

Fale radja

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
 - 12.45: Płyty.
 - 13.35: Płyty.
 - 15.10: Płyty. 15.40: Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53: Opowiadanie dla najmłodszych dzieci.
 - 16.05: Płyty.
 - 16.40: Skrzynka pocztowa.
 - 17.00: Utwory E. Kałmana w wyk. ork. P. R.
 - 18.00: Odosyt „Król Stefan Batory”.
 - 18.20: Muzyka lekka.
 - 19.30: Skrzynka pocztowa rolnicza.
 - 19.45: Pogadanka muzyczna.
 - 20.00: Transmisja z Pragi opery „Ruśalka” A. Dworka.
 - 23.05: Płyty.
- W godzinach między 14.30 i 16.00 lekkoatletyczny Polska — Austria.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakieś nieoczekiwane niepokoję, zwłaszcza w związku z obcymi lub środkami komunikacji — a może się do tego dołączy nieomylnie nastroj nieocności, złudzeń rozrywanych lub sytuacji niejasne i chaotyczne.

Godziny późniejsze wraz z wieczorem zapowiadają się znacznie lepiej. Przynoszą ekspansję uczuć, chęć doznania nowych wrażeń i doświadczeń, większy liberalizm wraz z rozbudzeniem zmysłowości.

Jan Reytan

110

We władzy demona nałogu... „Jadę jutro i basta”

Trzeba było pomyśleć o wyjeździe z domu i dziecka do jakiegoś uzdrowiska. Słusznie to się im należało po przebytym katuszach moralnych i materialnych, jakkolwiek oboje czuli się bardzo dobrze. Ale ktoś z mieszczuchów nie pragnie dać latem żonie i dzieciom słońca i świeżego powietrza, jeśli tylko może sobie na to pozwolić?

Wybraliśmy w Tekunia Druskienniki, w których bedac jeszcze dziewczynką, spędziła z ciotką całe lato i zawsze z zachwytem, niby Chateaubriand, mówiła mi o cudnym Niemnie, o idealnie dobrach warunkach tego uzdrowiska.

Było bardzo gorąco, jak na pierwszą połowę czerwca. Asfalt prawie topniał pod uwalnieniami słońca. Postanowiłem bez dalszej zwłoki odwieźć moich ukochanych nad wyrażony Niemen, rzutujemy do ślicznego sosnowego parku. Tekunia posiadała kilka pamiątkowych fotografii z czasów swego

pobytu w tej uroczej wyocznyn kowej i kuraczej oazie polskiej. Na każdej z tych fotografii siedziała lub stała ze swoją ciotką, od której, niestety, nie miałem żadnej wiadomości, choć kilkakrotnie pisałem do Vevey. Może zamieszkała potem w innym jakimś ośrodku ludzkim w Szwajcarii, może wjechała do południowej Francji lub Włoch, może wreszcie umarła. Od czasu bolesnych przeżyć, które wywołał Nosonow, nie miałem nigdy chwili wolnego czasu, aby oficjalną drogą — przez konsulat dowiedzieć się o losach ciotki żony. Zresztą, gdyby starszuszka umarła, to przebieg tamtejszy konsulat zawiadomiłby spadkobierców, a był to nielada spadek... bo siegał kilkuset tysięcy złotych, przeznaczonych dla Kazimierza, jeśli ciotka nie zmieniła swej woli, wyrażonej w testamentem, zrobionym przed wyjazdem zagranicę, jeszcze podczas okupacji niemieckiej. Już cztery lata upłynęło od

tej chwili, kiedyśmy żegnali ciotkę i kiedy to Tekunia zemdląca na dworcu kolejowym.

Wszystko było przygotowane do wyjazdu na letnisko żony i dziecka. Choć sezon był w pełni, udało się w drodze korespondencji wynająć pokój wraz z całym utrzymaniem w pięknej willi państwa O'Briende Lassus, u których właśnie kiedys Tekunia z ciotką przebyła całe lato.

Muszę porozumieć się z Protopopowem w sprawie meł nieobecności w biurze w ciągu dwóch dni, które strace, odwodząc swych ukochanych, a potem znowu wyrwę sobie dwa dni, zabierając ich na jesień i w wrotem. Będzie to cały mój wy-poczynek w tym roku. O dłuższym urlopie dla siebie nie mogę nawet marzyć, choć buchalter znakomicie wywiązywał się ze swego zadania i zupełnie zastępował Nosonowa.

Jeśli sprawy pójdą dalej w ten samem tempie, to być może, że jeszcze do 1-go stycznia cały mój jatek będzie rozparcelowany, a wtedy wynoczę sobie, jak należy. Protopopow ma być dziś u nas na kolacji. Poproszę go, aby dla porządku rzeczcy, zechciał w ciągu tych dwóch dni pobyć nieco dłużej w biurze, gdyby zaszła potrzeba i buchalterowi wypadło jechać z klientami na teren parcelacyjny.

Wiem, że nie sprawi mi to przyjemności, bo w ostatnim czasie, wskutek strasznych upałów, tył ko wieczorem się pokazywał u nas. Tak, czy owak — jadę jutro i basta!

— Niestety, drogi panie, nie mogę spełnić pańskiej prośby! — rzekł Protopopow, popijając nowy kiellisek swej ulubionej parzebinówki. (Zawsze ja teraz ze sobą przynosił, kiedy był u nas na obiedzie lub na kolacji. Musiałem się na to zgodzić, gdyż kiedyś stanowczo oświadczył, że zkwituje z zaszczwty bywania u nas, jeśli mu zabronimy pić wódkę przy jedzeniu). W tym roku i ja skorzystam sobie z urlopu wypoczynkowego i pojedę do waszych sławnych Druskiennik na parę miesięcy. Moja dobra Głazutka płacze, nie chce mnie samego puścić, niby dziecko jakie! Cha, cha! Mówi „Oo, ja nieszczesna! A ktoś tam panu dopinuje we wszystkim, kto myśli pańskie potrafi zradzać? A ja jej na to: — „Młecz, głupia babo!”, Cha, cha! „Ty pewno boisz się, abym się w jakiej Polsce nie zakochał, ciebie nie przepędził! Nie bój się, kochana, nie bój! Taki „starwi chrien” (stary, wywietrzały chrzan) nie potrzebny piękny paniom!”. Cha, Cha! Prawda, proszę pani? — dodał patrząc na Tekunię.

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

ZAKOCHANY W... SOBIE

Cierpienia „uroczego” młodzieńca

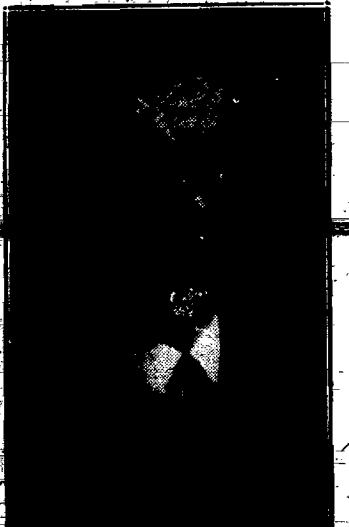
Zwracam się do Pana z prośbą o radę w nieszczęściu, które mnie przesładuje. Mianowicie, kocham jedno wdzięczne i skromne dziewczę imieniem Danielcia.

Kocham ją całą młodą duszą, ale niestety nie mam wzajemności. Sam nie wiem dlaczego jestem jej taki obojętny, bo składam liczne dowody meji przeogromnej miłości. A przecież i bez tego powinienem jej się podobać, bo

jestem silnym — w całym słowa tego znaczeniu — chłopcem, typem, za którym przepadają kobiety.

Sredniego wzrostu, pięknie zbudowany, mierzem Apollo; brunecik z zalotnie falującą się czuprynką; usta jak koraliki; ukryte pod koronką rzesy oczy, błyszczą jak diamenty.

POSEL WLADYSŁAW STARZAK
prezes K. P. W.



(zasłużony działacz społeczny i organizator 60.000 kadr K. P. W.).

ty, a nad nimi brwi — jak to mówią — jak dwa sobole.

Pozatem posyłałem swoją fotografię na konkurs fotograficzny i tam znalazłem, że jestem nadzwyczajnie fotograficzny. Moja ukochana jest jednak niewzruszona. Pomimo, że błagam ją tym swoim aksamiłnym głosem choć o trochę wzajemności, otrzymuję zawsze kosza. I dlatego moje gorące serduszko tak bardzo ciemni.

Postanowiłem, że tak dłużej żyć nie będę, a ja jestem wulkan i za siebie nie ręczę. Jestem zawodowym wojskowym, lecz tu nawet tak osławiony czar munduru, nie pomaga. Nie wiem już co robić, nawet przed każdym z nią spotkaniem to że dwie godziny stoje przed lustrem i uczę się ruchów i mimiki twarzy.

Drogi Panie! Niech Pan będzie taki łaskawy i wydrukuj ten list w swoim poczytnym piśmie, a ponieważ moja Danielcia jest prenumeratorka jego, to przeczytawszy te słowa płynące z głębi zakochanego serca, i moja charakterystykę, wzruszy się i nareszcie zwróci na mnie uwagę.

Waciuło.

— Zgaduję powód Pańskiego niepowodzenia. Proponuję zanadto się Pan kocha

w sobie.

Nie pomoga sobolowe brewki i koralowe usteczka. Współczesne niewiasty nie lubią takich piękności i podejrzewają ich o różne brzydkie rzeczy.

Mełczyzna nie powinien zbyt wiele myśleć o swej urodzie, a już zachwyt w jaki Pan wpada nad swą powabną osobą jest zgola niedopuszczalny.

Może Pan swej ukochanej opowiada o swej urodzie i reklamuje jej poszczególne fragmenty jak zabki, oczeta i t. p. Ta droga daleko Pan nie zajdzie.

Kobiety lubią słuchać zachwyty ale dotyczących ich zalet.

Niech Pan zatem copędzej zerwie z tą metoda i będzie normalnym, szczerym, wesołym chłopcem myślącym o przyszłości, a nie o swojej fotograficznej „buzi”.

MIEDZY JÓZIA I STASIA

Postanowiłem i ja skreślić kilka słów, uciekając się do tego środka, który niezawodnie przyczyni się do ulżenia memu roztargnionemu sercu.

Cała moja sprawa przedstawia się w ten sposób, że po przyjeździe na kresy i do Równego czułem się bardzo obco i nieswojo, niedługo to jednak trwało, poznałem niebawem facełkę jasnowłosa imieniem Józia, która polubiła i zdawało mi się, że wszystko w porządku.

Los jednak zrządził inaczej, bo po upływie półrocznej naszej znajomości rozłączyliśmy się; zostałem przeniesiony do Kowla, gdzie spotkałem się z niezapomnianą na Stasia, do której żywiłem sympatię od czterech lat, przed temi laty zapoznałem ją.

Nie było jednak mowy o bliższym życiu się, gdyż tak się warunki złożyły, mimo tego przyznać muszę, że jest mi osoba bardzo bliska i kochana. Czego dowodem jest dość długi okres czasu, podczas którego całkowicie straciłem kontakt, nie pisząc ani jednej linijki, to jednak nie zanadto osobym jej w mojej pamięci, tak że całkowicie wypełniło się przysłowie, które powiada: „Stara miłość nigdy nie rdzewieje”.

Wobec takiego stanu rzeczy jestem naprawdę w pewnym zakłopotaniu, nie mogąc się przechylić na jedną albo drugą stronę — i cóż ja zrobić, że tak się złożyło.

Zatem zwracam się do Ciebie Panie Gawędo o pomoc w wybrnięciu z tego zbiegu okoliczności, nadmienając, że noc mam niespokojną i dzień nie wesoły.

„Zagłębiak”.

— Proszę Pana, jeśli kocha się dwie naraz — nie kocha się żadnej. To rzecz stara i znana! Nie radzę ani pannie Józii, ani pannie Stasi zbyt wiele liczyć na Pana.

Gdyby się zdarzyło Panu nowe przeniesienie, dajmy na to do Gdyni, jest rzeczą niemal pewną, że znalazłby Pan tam sobie jaką nową Jadwigę.

Szczęśliwie ma Pan usposobienie, ale proszę się znieć dopiero wtedy, gdy nad Pańskim sercem zapanuje niepodzielnie jedna tylko kobieta.

JAK TO ROZUMIEĆ?

Kochany Panie, pomimo licznych znajomości, żaden nie mógł mnie tak zająć sobą jak mój Stenio.

Otóż moja miłość została uwieczniona wzajemnością, bo on mi to wyznał, ale zanim to mi powiedział przeszedł dłuższy czas, rozmawialiśmy o naszym małżeństwie, że jak skończy naukę i dostanie zaraz posadę, to w krótkim czasie odjedzie się nasz ślub, lecz kochany Panie dziś są tak trudne warunki materialne, że on ma jeszcze ten rok się uczyć, a widząc naszą miłość postanowił mi powiedzieć, że moglibyśmy się połą-

czyć węzłem małżeńskim (oczywiście nie wiem czy rodziceby się zgodzili) zanim skończy naukę.

Ale mój Stenio ma inne pojęcie o małżeństwie i na mój projekt odpowiada, że gotów wyrzec się mnie, ale na coś podobnego się nie zgodzi, uważa, że mężczyzna powinien

dać należyte utrzymanie żonie, ale nie męce. „Zastanawiałem się nieraz nad tem, czy powinienem tobie zwracać głowy dopóki nie skończę z nauką i nie otrzymam posady, ale dziś jest mi tak trudno nie widzieć się z toba”.

Panie Gawędo, czyż mężczyzna naprawdę kochający może się wyrzec ukochanej osoby? Pozwoliłby wysłać za niego? Panie Gawędo! On mówi, że nie pozwoli mi wyjść zamaż gdy nie będzie widział należytych

opiek i dobrobytu.

Doradz Pan jak swej Mistrze, co mam robić i osadź czy on naprawdę mnie kocha, jeśli tak to będzie starać się rozchmurzyć jego oblicze w smutnych jego chwilach i być naprawdę jego oparciem, chociaż w chwilach tych kiedy u mnie bywa, a bywa codziennie.

Gdy wyjdę gdzieś na spacer, przyjdę to widzieć, że jest niezadowolony; a powiedzieć mi tego nie chce. On ma prawo, że kochany mężczyzna chciałaby wyjść zamaż, to mogłaby zamażość, tylko o osobę przysługującego męża.

Marysia.

— Chłopiec ten kocha Panią z pewnością i zobaczył ją żona i tego — byłaby to dla niego prawdziwa tragedia.

Miłość jego jest z pewnością wielka i silna, ale zarazem ostrożna i przewidująca. On boi się niepewnej przyszłości, bo istotnie obecnie mało ma walorów na to, by w najbliższym czasie być mężem mogącym stworzyć żonie zadawalającą

sytuację materialną.

Jeśli Pani ma dość siły charakteru i może na niego poczekać, może kiedyś stworzyć dobre, kochające się stałą, spokojną, wierzącą miłością — stałto.

W. KILKU SŁOWACH

P. S. P. ze Zdobunowa. Życzenie Pani chętnie spełnimy ale pod warunkiem umieszczenia równocześnie Pani nazwiska i adresu tak, aby zainteresowana osoba mogła się bezpośrednio z Panią skomunikować.

P. mec. Medrzeczki zamieszkały w 1923 r. w Łucku proszony jest przez jednego ze swych byłych klientów o podanie obecnego swego adresu.

P. Edward Stankiewicz (Witno). Państwowa szkoła morską znajduje się w Gdyni. Blizszych szczegółów narazie nie podaje, gdyż dzieli Pana jeszcze od niej dobrych kilka lat. Trzeba zdobyć najpierw maturę lub conajmniej świadectwo 6 kl. gimnazjum. Jeżeli Pan, Panie Edziu, zamiaru swego do tego czasu nie zmieni, to jeszcze będziemy mieli sposobność pomówić o tem z sobą.

P. R. J. (Warszawa). Adres mistrza Paderewskiego brzmi: Szwajcarska (Suisse) Morges. Listy wysyłać należy zwykle, gdyż polecenie w razie nieobecności p. Ignacego Paderewskiego są zwracane adresatowi.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Emervci na posadach”

Trzeba położyć kres temu korsarstwu społecznemu

Szanowny Panie Redaktorze! Kiedy czytamy o klesce bezrobocia, jaka dotknęła wszystkie warstwy społeczeństwa naszego i mimo wysiłków rządu obecnego grozi nam

coraz gorszym lutem, zadają sobie pytanie dlaczego bałgatelizujemy samą osnovę zła, które jak ośmiornica zawiadnęło krajem i spija jego

ostatnie życiodajne soki. Bo kiedy już nie o wycody, nie o dobrobyt, lecz lada jaka egzystencję walczymy resztkami sił, są pośród nas jednostki, które

wypysała Skarb Państwa, biorąc z niego tyle ile starczyłoby na kilka licznych rodzin.

Wzmyśmmy za przykład Urząd gminy Legionowo.

Wójt mimo dwustu przeszło złotych

emertury pobieranej z M. S. Wojsk. bierze jeszcze 400 zł. gaży miesięcznej z kasy gminnej.

Technikiem budowlanym jest mianowany p. Coghen, który pobiera za swą pracę 200 zł. miesięcznej gaży z kasy gminnej — obok 200 zł. emertury z M. S. Wojsk. i 200 zł. dzierżawnego czynszu miesięcznego

za odstąpienie osobie trzeciej koncesji na sorządzą wyrobów

alkoholowych. Oto narazie tylko dwa przykłady, ale ile ich jeszcze znaleźćlibyśmy, pytając o nie społeczeństwa?

St. J. Górski z Legionowa.

Oto jeden z wielu podobnych listów, wpływających codziennie do naszej Redakcji.

Nie trzeba się nad nimi głębiej zastanawiać. Fakty podane w nich nie wymagają komentarzy. Przemawiają bezpośrednio

z druzgoczającą oczywistością. Fakt, że w Polsce znajdziemy tysiące ludzi pobierających emertury, a jednocześnie siedzących na posadach — bardzo smutne wystawia świadectwo obywatelskiemu wyrobieniu poszczególnych jednostek dzisiejszego społeczeństwa.

„Kiedy po każdy wolny warsztat pracy wyciągają się setki rak, kiedy setki oiców rodzin, wdów i sierot, żyjąc z dnia na dzień staczają się coraz głębiej

w otchłań niedzy, kiedy konieczność zmusza Państwo i społeczeństwo do lożenia olbrzymich sum na utrzymanie pierwszoklasowej emertury, nie wolno zajmować emertom posad, na-

leżących się tym. co z głodu umierała. Jeśli dotąd vegetują — to dzięki nadludzkim wysiłkom i ofiarom całego społeczeństwa.

Trzeba wybierać: — albo posada, albo emertura. Masz zapatrzenie ze Skarbu, wystarczające do utrzymania — rzuć posadę.

oddaj miejsce bardziej potrzebnemu.

Nie możesz żyć z tych 200 czy 400 złotych, a masz posadę dającą lepszy dochód — zrzeknij się emertury.

W przeciwnym razie — popel niasz nieuczciwość wobec Państwa, społeczeństwa i każdego z tych, co przez Ciebie z głodu konają”.

Oto, co pisze nam nasz Czytelnik p. Wł. Kal. drobnym urzędnik państwowy. I ma rację!

Po stołroć — ma rację!

Bo cóż za niesamowita sytuacja dzieki „emertom na posadach”?

Oto Skarb Państwa wypłaca zabezpieczenie ludziom, którzy jednocześnie działają na szkodę tego samego Skarbu, zmuszając go do wywołania olbrzymich sum na utrzymanie przy życiu innych, którzy z pierwszoklasowej emertury żyją.

Nie liczymy na swoje tylko siły - gdy sił nie mamy

Jak się buduje gmach szkoły powsz. w Brwinowie

Szanowny Panie Redaktorze! W swoim czasie (28 z. m. — przyp. Red.) domagaliśmy się — obywatele Brwinowa — za pośrednictwem Pańskiego poczytnego pisma — zwolnienia nadzwyczajnego zebrania rodziców działwy uczeszczejacej do Szkoły Powszechnej w Brwinowie.

Sprawy pałacej wagi, o których wyjaśnienie na tem zebraniu chcieliśmy — doczekaliśmy się wreszcie następującego załatwienia:

W dn. 11 września, na zaproszenie nia rozsyłane za pośrednictwem dzieci przez Towarzystwo Przyjaciół Szkoły i Opieki Szkolnej — zebrano około 120 osób. Po wyborze przewodniczącego Walnego Zebrania odczytano protokół, nad którym miała odbyć się dyskusja.

Obecny Zarząd rozporządzał prawem głosu tak, jak mu się podobało, tak że można było odnieść wrażenie iż na Walnym Zebraniu nie decyduje ogół, ale kilku ludzi, zgrupowanych w Zarządzie.

W kwestii budowy nowego gmachu szkoły — gdy Zgromadzenie

Omienne Obywateli uchwało w zeszyły półroczu opłatę na rzecz budowy szkoły po 10 złotych z jednej izby (co w sumie dawałoby 25 tys. złotych) — obecnie Walne Zebranie obaliło owa uchwałę wspólnie z Komitetem budowy, a wzamian uchwalono ściągnąć od rodziców działwy szkolnej — po 15 zł. od dziecka na ten sam cel.

A więc — nie wszyscy obywatele mają przyczynić się do powstania nowego gmachu, tylko sami rodzice uczniów, o własnych siłach.

Popłyną wyciskane z trudem pieniądze ubogich, gdy zamożniejsi a bezdzietni — nic nie złoza.

I na co pójdą te pieniądze? — Nie na nową szkołę! Na nowe... szały i sadzenie drzewek na placu szkolnym. Dlaczego tak jest?... Bo pieniądze za wolno wpływają.

Był przecież czas żebv Komitet Budowy i Towarzystwo Przyjaciół postarały się o pożyczkę, jak uczyniły to inne gminy powiatu warszawskiego, którym udzielono przeszło 100.000 długoterminowych pożyczek na budowę szkół powszechnych.

My, rodzice, nie jesteśmy w sta nie płacić za wynajęcie trzech budynków 9 tysięcy złotych czynszu. Jeśli nie pomoże nam powiat błoński i kuratorium — nigdy nie wybudujemy nowej szkoły, która przecież bardzo jest potrzebna,

boć 845 dzieci tłoczy się co dnia w tych trzech wynajętych budynkach, a wiele wcale nie chodzi do szkoły z braku miejsca.

Nie wolno przecież zanadto liczyć na własne siły, jeśli wiadomo, że tych sił niema.

Stanisław Morozowski z Brwinowa.

Przecież to nie do pomysłenia!

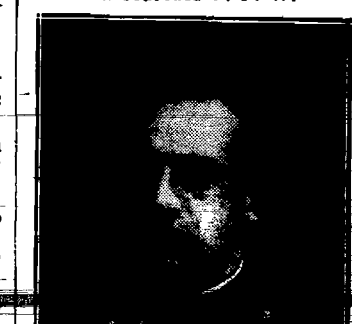
Jest absolutna konieczność położenie kresu temu korsarstwu społecznemu. ukrocenie tego szkodliwego egoizmu i zbrodniczej wprost zachłanności.

Do podnoszonego przez nas hasła:

„Wprowadzić 40-godzinny, powszechny tydzień pracy — bez zmniejszania zarobków” —

dodajemy drugie, w równej mierze dążące do tego samego celu — zwalczania krwizsu: „Praca tylko dla oiców rodzin, wdów i sierot”.

Mjr. dypl. JAROSŁAW PAŁOCZKA wiceprezes K. P. W.



Mjr. dypl. Pałoczka kierował ćwiczeniami połowemi, które wykazały świetną sprawność i doskonale wyszkolenie bojowe batalionów kolejowych Przystosowania Wojskowego.



Żołnierze Legji Cudzoziemskiej odają ostatnią posługę 53-towarzystwom zmarłym w czasie olbrzymiej katastrofy kolejowej w Algierze. Na zdjęciu ładowanie trumien na samochody ciężarowe.



Pogrzeb ofiar katastrofy kolejowej w Algierze. Kondukt żałobny, kroczący ulicami Oran, Straż honorowa stanowią żołnierze Legji Cudzoziemskiej.

Dzień piekła na ziemi, dzień grozy

Wielka wieś poszła z dymem

Piętnaście zwęglonych trupów w popiołach

Olbrymia wieś Rubel gminy horskiej przeżyła dzień, o którym ludność okoliczna wspominać będzie, jako o czem potwornym, strasliwym, przez szereg pokoleń. Był to dzień grozy, dzień piekła na ziemi.

Podczas pięknej słonecznej pogody, która wysuszyła słomiane strzechy chat, powstał pożar w zabudowaniach Zenona Zosiewicza.

Silny wiatr, zmieniający co chwila kierunek, niósł ze sobą pożarotwórcze iskry, które wzniciły ogień w 350 pobliskich domach.

Ogromna wieś zalana została morzem ognia. Na nic się zdały nadzudkie wysiłki tysiącznej rzeszy wieśniaków. Ogień z szalańską mocą i ze strasliwą szybkością zagarniał coraz to nowe zabudowania.

Podczas ratunku mienia i płonącego żywcem bydła, działał się dantejskie sceny. W chatach, w pośpiechu pozapominano dzie-

ci, które ginęły w dymie i ogniu. Ogółem poniosło śmierć 15 osób. Ciała ich zostały zupełnie zwęglone tak, że niemożliwe jest rozpoznanie tożsamości.

Splonęła doszczętnie cała wieś wraz z żywym i martwym in-

wentarzem oraz ze zbożem.

Strat dotychczas nie ustalono, prawdopodobnie sięgają będą kilkaset tysięcy złotych.

Blizszych szczegółów narazie brak. Na miejsce wypadku wyjechała komisja śledcza.

Ostateczna likwidacja strajku szewców

Pertraktacje kupców ze strajkującymi szewcami zakończyły się — jak wiadomo — w ubiegłym tygodniu ustaleniem nowego cennika. Jednakże kupcy próbowali się jeszcze wykpić i w dniu onegdajszym odmówili podpisania uzgodnionego cennika. Takt ten wywołał wśród robotników rozgoryczenie i tendencję do zaostrożenia strajku.

Pociągnęło to za sobą energiczną interwencję starosty grodzkiego, w następstwie której cennik został wczoraj przez kupców podpisany. W ten spo-

sób strajk można uważać za ostatecznie zlikwidowany.

Likwidacją wszelkich zatargów o placę i pracę między kupcami i szewcami zajmować się będzie komisja polubowna pod przewodnictwem starosty grodzkiego. Wchodzi do niej po trzech przedstawicieli każdej strony.

Zw. Strzelecki ku czci

ś. p. Michaliny Mościckiej

Za spokój duszy Małżonki p. Prezydenta Rzplitej ś. p. Michaliny Mościckiej odprawione zostanie 29 b. m., w dniu Jej Patrona, w kościołach parafjalnych w Knyszynie, Zabłudowie, Choroszczy, Wasilkowie, Suraztu, Michałowie i Starosielcach nabożeństwo żałobne, na które zapraszają tych wszystkich, którym droga jest pamięć zgasłej patriotki i zasłużonej Obywatelki-Polki, zarządy miejscowych oddziałów Zw. Strzeleckiego.

Wilki

Na Trakcie Batorego w pobliżu Michałszek kilka zgłodniałych wilków napadło na furmankę, którą jechał niejaki Judel Gerszater. Gerszater wprost eudem uniknął niechybnej śmierci. Koń jego rozszarpany został przez dzikie bestje.

Strasliwy odór

doprowadził do ponurego odkrycia

Potwornego odkrycia dokonał onegdaj mieszkaniec wsi Chraboty gm. Obrubniki — Stanisław Worobiej. Przechodząc przez las, poczuł w pewnym momencie strasliwy odór, roznoszący z pobliskiej grupy drzew. Udał się w tym kierunku, szczerze zatykając nos, i stwierdził z przerażeniem, że na sznurze, przymocowanym do gałęzi jednego z drzew, wisi trup człowieka. Zwłoki były w stanie zupełnego rozkładu.

Z pobieżnych oględzin wynika, że jest trup młodzieńca

w wieku od 17 do 20 lat. Istnieje podejrzenie, że nieszczęśliwy zmarł w wypadku, a zwłoki powieszono, aby utrudnić policji dochodzenie.

Zemsta kłusowników

We wsi Chraboty gm. Obrubniki powstał w zabudowaniach gajowego Jana Walewskiego pożar, który zniszczył dom mieszkalny, szopę, chlew i drwalnię. Straty wynoszą 4.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożyli kłusownicy.

Fryzjerzy likwidują szkodliwą dla siebie konkurencję

Na zebraniu członków cechu fryzjerskiego dokonano wyborów członków komisji, powołanej do opracowania zbiorowej umowy z czeladnikami w składzie: Barkan, Jewrejski, Jezierski, Kupferberg, Kamiński, Sanksztejn. W celu zlikwidowania szkodliwej dla zakładów fryz-

jerskich konkurencji ustalono, że cena za golenie w zakładach I kat. wynosić ma 40 gr., za strzyżenie 80, w zakładach II kat. — golenie 35 gr., strzyżenie 75 gr.

Chciał wziąć policję „NA KAWAŁ”

Mieszkaniec Białegostoku, Antoni Jasiński (Warzawska 1), zameldował policji, że skradziono mu z mieszkania różne dokumenty. Wydelegowany na miejsce przodownik policji obejrzał wszystko dokładnie i... pociągnął nosem.

Kogo chcesz pan brać „na kawał”, policję?

Przyciśnięty do muru — Jasiński przyznał się, że kradzieży wogóle nie było i złożył solenną obietnicę, że już „więcej nie będzie”.

Piekielny ból zęba spowodował ŚMIERĆ

Na stacji w Białymstoku znaleziono onegdaj zrana w jednym z wagonów pociągu, który przyszedł z Grajewa, trupa mężczyzny. Jest to mieszkaniec wsi Kosówka w pow. szczurowskim, 36-letni Kazimierz Bukowski. Jechał on do szpitala w Białymstoku, aby uwolnić się od piekielnego bólu zębów.

Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala św. Rocha.

APOLLO DZIS PREMIERA 5³⁰, 7, 8³⁰, 10¹⁵
Początki 5³⁰, 7, 8³⁰, 10¹⁵

Wszechświatowa rewelacja ekranu

Frapuje! Oszalał! Zachwyca!

AFRYKA MÓW...

POLSKA WERSJA DŹWIEKOWA

Niesamowite przygody w puszczech Afryki

Lwy	Zyrafy	Zebry	Lamparty
Stonle	Gnu	Strusie	Hyjeny
Nosorożce	Antylopy	Czerwonaki	Chmura
Gazele	Impala	Sępy	Szarańczy

Mężczyźni, kobiety i dzieci plemion „IFI” (Pigmieje),
UBANGA (kobiety z kaczym dziobem) i „MASSAI”

Superfilm egzotyczny zrealizowany kosztem 3 letniej pracy i 2 milionów dolarów przez specjalną ekspedycję

COLORADO—AFRYKA Pod kier. P. HOEFFLERA

PONADTO: Dźwiękowe zdjęcia
Pogrzebu ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej

UWAGA! Od godziny 5³⁰ do 7-ej ceny zniżone
Dla młodzieży 70 gr. — Dla dorosłych 85 gr.
od godziny 7-ej wieczorem ceny normalne.